

„Srebrny ateńczyk” Wyimek z wileńskiego interludium K. I. Gałczyńskiego

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2019.054>

Bohaterem wileńskiej 213 (212) „Środy Literackiej”¹ przypadającej na 14 lutego 1934 roku był przybyły do tego miasta z początkiem stycznia „Fenomen dość osobliwy”, „p. Gałczyński”, który zachwyił „świątą recytacją”, ponieważ „tak nie recytuje żaden aktor. Żaden nie umiałby wyjść tak doskonale poza swoje szablony, narzucić dane obrazy tak plastycznie, wzmocnić wizję, dać maximum żywości, nie tracając wiersza”. Tymi słowami dzień później dzielił się wrażeniami z owego literackiego wieczoru na łamach „Kuriera Wileńskiego” autor kryjący się pod pseudonimem (sk), czyli Stanisław Klaczyński (1934: 3). Co prawda nie był to ani publiczny, ani literacki wileński debiut poety², ale ta prasowa relacja jest ważna, ponieważ dokumentuje pierwsze oficjalne spotkanie Gałczyńskiego z wyrobioną publicznością owych środowych spotkań literackich, które na dobre zdążyły się już wpisać w intelektualną i artystyczną atmosferę miasta. Swoje refleksje z tego wieczoru dziennikarz zakończył znaczącym komplementem, pisząc, że Gałczyński „jako poeta o tak niewątpliwym talencie jest już zbyt znany, aby na tym miejscu można było powiedzieć

* Profesor zwyczajny w Katedrze Filologii Klasycznej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Badacz starogreckiej literatury, tłumacz dawnej greckiej poezji epickiej, hymnicznej, epigramatycznej i elegijnej, a także leksykograf i epigrafik. Zajmuje się ponadto dziejami nauk o starożytności, zwłaszcza filologii klasycznej.

E-mail: wzappel@umk.pl | ORCID: 0000-0001-6051-5530.

¹ Zdecydowaną większość owych „Śród” zestawiała i pokrótce je omówiła J. Hernik-Spalińska w ciekawej pracy źródłowej pt. *Wileńskie Środy Literackie (1927–1939)*, IBL, Warszawa 1998. W niniejszym artykule pojawia się jednak podwójna ich numeracja: pierwsza cyfra zaczerpnięta jest bowiem z odnośnych not z „Kuriera Wileńskiego”, druga, podana w nawiasie, związana jest z liczbowaniem przyjętym w pracy Hernik-Spalińskiej.

² Mniej więcej miesiąc wcześniej – i to na łamach „Słowa” – opublikował Gałczyński dwa wiersze: *Szczęście w Wilnie* („Słowo” nr 13 z 15.01.1934, s. 2; niżej opublikowało „Słowo” wiersz Witolda Hulewicza pt. *Imre Ungar gra sonatę h-moll*, co jest interesujące, zważywszy na znane animozje pomiędzy nim a redaktorem tej gazety, Stanisławem Cat Mackiewiczem) oraz *Wesoły most* („Słowo”, nr 20 z 22.01.1934, s. 3: wyżej znalazł się tam wiersz Anny Nieławickiej, zatytułowany *Śnieg*).

o nim coś nowego”, jednocześnie zaś zapowiedział rychłe opublikowanie przez kogoś innego uwag dotyczących „meritum” środowego spotkania.

I rzeczywiście, dzień później, również na łamach „Kuriera”, ukazał się literacki felieton pióra Józefa Maślińskiego (podpisany skrótem „jim”), w którym postać Gałczyńskiego została naszkicowana w specyficznej pozie demiurgicznego kłowna, czy może maga. Maśliński³ powiada mianowicie, że ten „dziwny poeta” to jednak „niewątpliwie wielki talent, i to talent o zacięciu dramatycznym [...]”, że „Gałczyńskiemu rozmiłowanemu w poezji klasycznej marzy się jakaś powrotna fala, jakiś nowy najazd żywego słowa, recytacji autorskiej, śpiewu z akompaniamentem muzyki. Gdzież to dziś znaleźć? W szopce chyba. W kabarecie chyba. Toteż uprawia on oba te gatunki. W jego własnym życiu tak pojęta poezja z realnością splotła się blisko, tworząc przedziwne historie” (Maśliński 1934a: 2). „Jim”, dostrzega jednak pewne ciemne chmury, „groźne pronuncjamenta [...] nad tym godnym lepszego losu poetą. Ale na razie? Na razie... tip-top. Świetny recytator, że w teatrze takiego nie znajdziesz”. Swoje impresje wywołane występem Gałczyńskiego zakończył Maśliński nieco kolokwialną pointą, choć niepozabawioną literackiej finezji, stwierdzając, że poeta „Wyprawiał na »Środzie« rzeczy, że niech się w łokieć ugryzą ci, co nie przyszli. Czarował. „Śmieszył, tumanił, przestraszał”⁴. Słowa i muzyka. Gest. Głos „torakalny, zstępujący” – uwodzicielski. Gra. Narkotyki”.

Z przytoczonymi opiniami współbrzmie – miejscami jednak nieco kąśliwa – relacja zamieszczona na łamach wileńskiego „Słowa”, pod którą podpisał się Wł. Laudyn⁵. Nie podjął się on „oceny utworów p. Gałczyńskiego”, jako że „[...] są to rzeczy, w których trudno doszukać się zasadniczego sensu, chociaż tu i ówdzie wywierają silne wrażenie bogactwem fantazji, metafor i tych wszystkich środków nowoczesnego kunsztu poetyckiego, który sprawia, że jednak utwór taki fragmentarycznie nawet porywa i posiada swój poetycki sens” (Laudyn 1934: 2). Natomiast ostatni akapit swej krótkiej recenzji poświęcił odmalowaniu atmosfery owej „Środy” podczas której poeta „recytował i czytał własne

³ Postać Józefa Maślińskiego (1910–2002), wileńskiego poety, publicysty i krytyka literackiego, człowieka teatru w Wilnie, a potem w Warszawie i w Krakowie, również redaktora „Życia Literackiego” (1957–1990), szerszej publiczności przypomniał w okolicznościowym wspomnieniu Jerzy S. Ossowski (2002: 10). Wcześniej na temat istotnej roli, jaką J. Maśliński odgrywał „w utrwalaniu solidarności grupowej i wspólnoty pokoleniowej [...] wśród niedawnych żagarystów”, pisał J. S. Ossowski w bardzo interesującym opracowaniu pt. *Wileński konterfekt Gałczyńskiego (w socjograficznych ramach)* (2000: 165 i nast.); autor podkreślał tam m.in., jak wiele dla „propagowania dorobku poetyckiego Gałczyńskiego” uczynił właśnie Maśliński (ibid.: 166). Ten sam badacz w innym miejscu kreśli najpełniejszy ze znanych nam literackich portretów Maślińskiego (Ossowski 2005). Przedstawieniu krytyczno-literackich poglądów Maślińskiego obszerny artykuł poświęciła także Barbara Sykulska (2005: 94–107). Na temat omawianej recenzji zob. ibid.: 100–101.

⁴ To, oczywiście, bezpośrednie nawiązanie do tekstu Mickiewiczowskiej ballady *Pani Twardowska*, ww. 5–8:
Twardowski siadł w końcu stołu,
Podparł się w boki, jak basza;
„Hulaj dusza! Hulaj!” – woła,
Śmieszy, tumani, przestrasza.

Zauważmy, że przymiotnik „torakalny”, jakim posłużył się Maśliński w zakończeniu recenzji, z pewnością nie był powszechnie znany wśród czytelników „Kuriera”, choć jego znaczenie dla osób znających starogrecki ze szkoły lub ze studiów z pewnością nie stanowiło specjalnie trudnej zagadki semantycznej.

⁵ Władysław Laudyn (1896–1940), rotmistrz XIII pułku Ułanów Wileńskich, uczestnik kampanii wrześniowej, poeta, dziennikarz, współpracownik „Słowa”. W ramach „Zarysu historii wojennej pułków polskich 1918–1920”, opracował z polecenia Wojskowego Biura Historycznego *Zarys historii wojennej Dwudziestego Drugiego Pułku Ułanów Podkarpackich* (Warszawa 1929). Przygotował także szczególnego rodzaju antologię, zob. *Wilno Zdemobilizowanym*, tekst zebrał i ułożył Władysław Laudyn, okładkę wykonał artysta malarz Michał Rouba, wydał Aleksander Kleczkowski, Wilno 1922.

utwory”. Z nieukrywanym sarkazmem zauważył bowiem, że „dość licznie zebrana publiczność bardzo słabo reagowała na te np. groteskowe czy ironiczne ustępy, które powinny były wywołać śmiech. Dowodzi to, że mimo doskonałej ekspresji interpretacji autora, należałoby jednak przed »Wieczorem« zapoznać się z jego wierszami”.

Choć autorzy związani z „Kurierem Wileńskim” i „Słowem” bez wątpienia reprezentowali różne estetyczne upodobania, orientacje literackie i polityczne, a także wyraźnie różnili się stopniem aprobaty dla poetyckiego dorobku Gałczyńskiego, to jednak z każdej ze wspomnianych relacji przebija zgodny, niekłamany podziw dla recytatorskich czy wręcz aktorskich⁶ umiejętności poety, dzięki którym, jak możemy przypuszczać, udało mu się stworzyć iście niezwykle klimat tamtej środy literackiej. Zresztą nie każde środowe spotkanie było następnie tak szeroko komentowane (a wcześniej reklamowane) w wileńskiej prasie codziennej, jak właśnie to.

Tym bardziej zatem może zdumiewać najzupełniej inne wspomnieniowe świadectwo, jakie przekazał w tej sprawie Stanisław Lorentz, który w swoim wileńskim albumie poczynił zgola zaskakujący zapis. Czytamy tam mianowicie, że „Nie udała się Środa z Gałczyńskim, który przeniósł się do Wilna w roku 1933. Liczni zgromadzeni długi czas na niego oczekiwali. Bardzo spóźniony, przyszedł tak pijany, że trzeba go było zaraz odtransportować do domu” (Lorentz 1986: 78). Notkę tę przywołała ostatnio Anna Arno w swej ciekawie napisanej książce o Gałczyńskim jako przykład tego, że „Nie wszyscy jednak wyrozumiale traktowali nałóg i pijackie szarże [sc. poety, W. A.] uważali za wyraz bezczelności i degrengolady” (Arno 2013: 90).

Wiarygodność tego świadectwa budzi jednak uzasadnione wątpiwości. Widniejąca przy nim data jest bowiem nazbyt wczesna. Najpewniej zatem S. Lorentza zawiodła pamięć i, co niewykluczone, chodziło, być może, o jakieś inne, rzeczywiście nieudane spotkanie z Gałczyńskim, tak właśnie utrwalone w coraz bardziej odległym wspomnieniu⁷. Natomiast sam fakt, że poeta nie stronił od alkoholu, przynajmniej okresowo, nie był tajemnicą. Naturalnie otwarte pozostaje pytanie, dlaczego w ogóle Lorentz zdecydował się na upamiętnienie takiej właśnie informacji, w szczególności z pewnością nierzetelnej.

Odpowiedzi na nie szuka też J. S. Ossowski, który wychodząc z określonego założenia, inaczej interpretuje to świadectwo i podkreśla, że „Skądinąd wiadomo, że nieprzeciętnej, bujnej osobowości Gałczyńskiego stale towarzyszyła plotka, kalumnia, pomówienie”, i w przekazie S. Lorentza dostrzega pewien typ „pomówień, których podłożem mogły być jakieś ukryte resentymenty (? W. A.), nieznanne animozje”. W związku z tym Ossowski upatruje tu „przypadek ewidentnego podsycania »legendy alkoholowej«,” która oplotła

⁶ Już w zapowiedziach owej „Środy” w notkach poświęconych nadchodzącym „zebraniom i odczytom”, tj. w kronice wydarzeń kulturalnych, na łamach „Kuriera Wileńskiego” anonsowano spotkanie ze „znakomitym recytatorem” (tak we wtorkowym numerze 42) oraz wiersze „w świetnej interpretacji autora” (tak w numerze 43 ze środy).

⁷ Należy jednakże mocno podkreślić, że prasowa dokumentacja przynajmniej dwóch innych „Śród”, w których brał udział poeta, wystawia bardzo dobre świadectwo Gałczyńskiemu. Co ciekawe, poeta był gościem jednej z ostatnich w ogóle wileńskich „Śród Literackich”, jaka odbyła się 12 kwietnia 1939 roku, na którą przybył już z Warszawy. Jak cytuje Hernik-Spalińska (1998: 304), Gałczyński „zachwycił”, a „liczne brawa i żądania bisów »zamęczały« i nie puszczały poety od stolika”. Z kolei inny cytat z tego spotkania przejmuje dreszczem: „Konferansjer, zapowiadając przerwę, mówi: »za kwadrans nastąpi druga część wieczoru, o ile do tego czasu nie wybuchnie wojna« [! – W. A.]. Ostatnia „Środa Literacka” odbyła się 6 czerwca 1939 roku.

poetę⁸. Jednak ta próba „obalenia” owej legendy, istotnie zapewne rozdętej, z przywołaniem specyficznego świadectwa Jerzego Zagórskiego (1961), nie jest w pełni przekonująca, zwłaszcza wobec sytuacji przypominanych w zacytowanej już książce A. Arno (2013)⁹.

Mimo że obcy, Gałczyński szybko uzupełnił pejzaż wileńskiej bohemy i „natychmiast został przyjęty do literackiej kompanii. [...] Miał już swoją legendę; parę lat starszy od żagarystów stał się nieomal ich guru” (ibid.: 110–111). Rychło też dzięki Witoldowi Hulewiczowi znalazł pracę w wileńskiej rozgłośni, a „Każda jego rzecz przystawała do programu jak ulał. [...] Było wiadomo, że jest to autor wymarzony dla radia [...] Gałczyński cokolwiek przyniósł, wszystko było fascynujące, dowcipne [...] był to prawdziwy poeta, nie mówiąc już o jego wspaniałej umiejętności czytania przed mikrofonem. Fascynował głosem, dykcją i umiejętnością recytowania”¹⁰. Szczególnie chętnie zaś, i często, przestawał w towarzystwie Teodora Bujnickiego¹¹, z którym współtworzył *Kukulkę wileńską*, dowcipną audycję radiową, okraszoną humorem i satyrą, czasem także polityczną. Jego zaś autorskim programem radiowym był *Kwadrans dla ponurych*¹². Można zatem powiedzieć, że niemal od swego przyjazdu Gałczyński chłonał Wilno i na pewien czas artystyczne Wilno wchłonęło go również. Naturalnie nie rezygnował przy tym z okazjonalnego publikowania w prasie warszawskiej lub krakowskiej.

W 1935 roku ułożył poeta *Elegie wileńskie*. Utwór to bardzo osobisty, wieloplanowy, będący próbą podszytego autoironią swoistego podsumowania i rozliczenia się z tym, co było, z tym, co mogło być, i z tym, co jest, zakończone optymistycznym wivatem, pełnym radosnego, a może raczej wręcz żarliwego oczekiwania na pojawienie się (chciałoby się rzec – na realną epifanię) wyteśknionej bogini:

Hurra! Samolot nad miastem, a w samolocie Natalia¹³.
Rozświeci życiowy mrok Natalia, świecący posązek.

A wszystko zostało wplecione w poetycki, na poły realistyczny, na poły baśniowy, miejski pejzaż „tajemniczego, pomarańczowo-zielonego Wilna”, tętniący głosami żydowskich uliczek, gdzie indziej przecięty mostkami na Wilence zdobnymi w trytony i mostami na Wilii, Zwierzynieckim i Zielonym. Wędrując z poetą ulicami miasta, można przemknąć obok drzemiących „budowli baroku”, a także natknąć się na „małe koboldy”, które

⁸ Zob. Ossowski (2000), cytaty ze stron 186–187. Autor przedstawia tamże szerszy kontekst nie tylko omawianej „Środy” z Gałczyńskim, ale wspomina również inne z udziałem poety, organizowane w „celi Konrada”, zob. ibid.: 185 nn.

⁹ Zob. rozdział pt. *Wstawiony czy symulant?*, strony 85–92.

¹⁰ Pełniejsze brzmienie tego świadectwa Tadeusza Byrskiego, opublikowanego pierwotnie na stronach „Pamiętnika Literackiego” w 1973 roku, przytacza Ossowski (2000: 182).

¹¹ „Ich przyjaźń skomentowano wkrótce w radiowej szopce [w styczniu 1935 roku – W. A.]:
O Bujnuszce i Gałczyńce
Też podobny wiersz podpuszczę,
Jak Bujnuszka o Gałczyńce
Tak Gałczyńka o Bujnuszce”

Zob. Arno (2013: 113); autorka przytacza również istotne w tej mierze świadectwo Jerzego Zagórskiego.

¹² Było to w sumie piętnaście „autorskich programów satyrycznoliterackich”, które na antenie rozgłośni wileńskiej pojawiły się pomiędzy 13 września 1934 roku i 2 maja 1935 roku; zob. Ossowski (2000: 184).

¹³ To, oczywiście, najzupełniej poetycka projekcja, jako że Natalia przyjechała do „zacisznego i kojącego”, choć zimnego o tej porze (marzec 1934) Wilna koleją, a poeta czekał na nią na wileńskim dworcu.

z usprawiedliwioną natarczywością upraszają się o zakupienie u nich bukietu „świeżych pierwiosnków”.

Pomiędzy te wileńskie obrazki wpina Gałczyński jeszcze jedną migawkę, wielce zajmującą strofę, która dała asumpt do napisania tego artykułu. Widzimy w niej, jak:

U Sztralla (vis-a-vis Poczty) schodzą się professores:
Dembiński, Iwo Jaworski, Manfred Kridl, Srebrny ateńczyk;
i nad stolikiem struchlałym, nad drżącą szklanką pół czarnej
przechodzą cytaty z „Fausta” niczym Oddziały Szturmowe.

Początek tej strofy rzeczowo objaśniła A. Arno, pisząc: „Stralle były aż trzy; w Zielonym spotykały się bilardziści, a do Czerwonego przychodzili na randki oficerowie. Dlatego właśnie Gałczyński podkreśla, że chodzi mu o »profesorskiego« Sztralla, zwanego Białym lub Poczтовым” (2013: 111)¹⁴. Sztrall Czerwony i Zielony mieściły się na ulicy Mickiewicza (odpowiednio pod numerem 12 i 22; obecnie jest to prospekt Gedymina), a charakter tych obu lokali, jednego bardzo eleganckiego i drugiego, „mniej wytwornego”, który „poza luksusowymi córami Koryntu nie przyciągał eleganckich dam”, opisał niedawno Jerzy S. Majewski na łamach „Wyborczej” (2012)¹⁵. Natomiast Sztrall Białe, znajdujący się vis-à-vis poczty, zajmował parter okazałej kamienicy przy ulicy Zamkowej 26 (dziś Pilies gatvè)¹⁶. *Notabene* to w tym budynku wcześniej odbywały się zebrania Litewskiej Taryby i tutaj podpisano *Akt Niepodległości Litwy* 16 lutego 1918 roku. Ten Białe Sztrall był ulokowany w bardzo bliskim sąsiedztwie budynków uniwersyteckich, więc nic w tym zaskakującego, że chadzało doń szacowne grono wileńskich intelektualistów, dla których chęć wypicia tam filiżanki kawy nierzadko bywała tylko pretekstem do spotkania i podjęcia dysputy na tematy uczone lub podyktowane jakimiś bieżącymi wydarzeniami kulturalnymi, politycznymi i obyczajowymi. Najwyraźniej bywał w nim i Gałczyński (bywalec także wielce popularnej kawiarni Rudnickiego), który mieszkał prawie po sąsiedzku, bo na ulicy Młynowej (obecnie Malūnų gatvè) niemal u wejścia na malowniczo położone nad Wilenką Zarzeczce.

Grono wspomnianych dalej „profesores” trochę zaskakuje. Wymieniony na początku Henryk Dembiński (1908–1941) co prawda studiował na USB prawo i filozofię, ale choć „akademik”¹⁷, do świata profesorskiego nie należał¹⁸. Aktywnie zajmował się natomiast działalnością polityczną i publicystyczną, stając się z czasem „liderem młodego pokolenia wileńskiej lewicy” (Kornat 2000: 55)¹⁹. W latach 1931–1932 drukował Dembiński w „Żagarach”, a później (marzec 1935 roku) współzakładał lewicowe „Poprostu”, którego został naczeln-

¹⁴ Jednak ze wspomnień Bohdana Kaweckiego (1975: 6) wynikałoby, że istniał także „Czarny Sztrall”, na ul. Wielkiej, „gdzie starsi panowie czytają gazety i grają w szachy”.

¹⁵ W odniesieniu wszakże do przedwojennego świata wileńskich cukierni, kawiarni i restauracji należy sięgać do wspomnień cytowanego już B. Kaweckiego, zob. *ibid.*, przyp. 21.

¹⁶ Ciekawostka: pod sąsiednim numerem 24 mieszkał na tej ulicy w latach 1832–1835 Józef Ignacy Kraszewski, co na ścianie owej kamienicy dziś upamiętnia okolicznościowa, dwujęzyczna (litewsko-polska) tablica pamiątkowa, której fundatorem jest Kredyt Bank S.A.

¹⁷ Bogatą panoramę rozmaitych „dodatków akademickich” związanych z prasą wileńską kreśli Wojtacki (2015: 5–28).

¹⁸ Pracował wszakże (razem z Teodorem Bujnickim) w powołanym do życia przy USB Instytucie Europy Wschodniej (zob. Hernik Spalińska 1998: 14), którego współzałożycielem był prof. Iwo Jaworski. Dembiński był pracownikiem Szkoły Nauk Politycznych, powołanej przez wspomniany Instytut.

¹⁹ Ponadto Dembiński „był prezesem tzw. Klubu Intelektualistów”, zob. *ibid.*



**Kamienica, w której na parterze istniała
kawiarnia Kazimierza Sztralla, tzw. „Biały Sztrall”
czynna do 1939 roku, gdzie 16 lutego 1918 r.
został podpisany Akt Niepodległości Litwy**

Autor: Włodzimierz Appel

nym redaktorem (pismo istniało niecały rok, ukazało się tylko kilkanaście numerów). Zapewne był częstym gościem u Sztralla (będąc też bywalcem znanej kawiarni Rudnickiego) i z pewnością był gorliwym polemistą, bo inaczej w wiadomym kontekście Gałczyński by go raczej nie wymienił. Niemal demonstracyjnie inicjalna pozycja Dembińskiego w wierszu z pewnością także nie była przypadkowa. Niewykluczone więc, że wzmianka o nim może mieć tu jakiś szczególny podtekst (który wymagałby szczegółowszego, specjalistycznego objaśnienia), bo inaczej niełatwo wyjaśnić okoliczność, że właśnie ta postać, *ex professione* nieprzystająca przecież do pozostałych, znalazła się w owym gronie. Chyba że Dembiński figuruje tu głównie jako mający mentorskie (profesorskie) zacięcie kolega po piórze, cieszący się już ponadto pewnym dorobkiem naukowym? Niezależnie od wszystkiego można zauważyć, że samo zestawienie *professores* w omawianej linijce w pewnym sensie zaczyna się *a minore* (i tylko Dembiński występuje w niej pod „gołym” nazwiskiem).

Zupełnie inaczej rzecz się ma z pozostałymi osobami. Iwo Leopold Jaworski (1898–1959) po uzyskaniu doktoratu na UJ przybył do Wilna w 1922 i pracował na USB aż do jego zamknięcia w grudniu 1939 roku. Jak podkreśla to Leszek Winowski, w czasie wojny aktywnie działał w konspiracji, „wykonując obowiązki dziekana i profesora” Wydziału Prawa (Winowski 1965: 107). W świecie akademickim dał się dobrze poznać jako znawca powszechnej historii państwa i prawa. Profesorem nadzwyczajnym został w lipcu 1932 roku. Choć nie był wilnianinem, świetnie wkomponował się w elitę wileńskiej społeczności. Można by rzec, iż był postacią rozpoznawalną, która zapisała się w niejednym miejscowym wspomnieniu. Na marginesie odnotujmy, że, prof. Iwo Jaworski często bywał również (lub przede wszystkim?) w Czerwonym Sztrallu, co dokumentuje bardzo szczegółowe świadectwo przywoływanego już Bohdana Kaweckiego (1975)²⁰.

Z kolei Manfred Kridl (1882–1957), światowiec po studiach odbytych we Lwowie, Fryburgu i Paryżu, który habilitację na Uniwersytecie Warszawskim uzyskał w 1921 roku, a od roku 1929 jako profesor literatur słowiańskich pracował na uniwersytecie w Brukseli, z Wilnem i tutejszym USB związał się w roku 1932 (opuścił to miasto w 1941 roku, by ostatecznie znaleźć się w USA i wykładać w Smith College w Northampton, później zaś na Uniwersytecie Columbia). Był znakomitym znawcą literatury dziewiętnastowiecznej (i dwudziestowiecznej), wybitnym teoretykiem badań nad dziełem literackim, którego „pierwsze formuły teoretyczne znane są od chwili jego przyścia do Wilna” (Mayenowa 1957: 616). Co ciekawe, Gałczyński postać tego profesora upamiętnił i gdzie indziej, bo w zabawnej, uroczej i pełnej polotu *Ofierze świerzopa*, powstałej jeszcze przed *Elegiami wileńskimi*, bo w 1934 roku. Kridl jest tam współbohaterem erudycyjnych peregrynacji poety, jako że wraz

²⁰ Ten fragment wspomnień (choć nieliterackich), opublikowanych na łamach londyńskich „Wiadomości”, ze zrozumiałych, jak sądzę, powodów chyba warto przytoczyć w całości: „Była to niedziela 8 grudnia 1934. Po sumie zaszedłem do Czerwonego Sztralla. Pełno. Ani jednego wolnego stolika. Stali bywalcy siedzą na swoich zwykłych miejscach. Stolik w głębi sali niedaleko okna – generalski. Do popielniczki przylutowany proporczyk. Zasiadają tam stale: gen. Skwarczyński, ppułk. Wenda, mjr. Szeligowski... Gdy Skwarczyński i Wenda wyjechali, proporczyk pozostał – stolik zajęli inni wojskowi. A przy innym stoliku siedzi zatopiony w gazecie prof. Iwo Jaworski, gdzie indziej wielki psychiatra prof. Maksymilian Rose, tam pani Szumańska, jeszcze gdzie indziej duże towarzystwo z dr. Aleksandrem Karnickim, ojcem Wacka, na czele. Dziadzio otwierający drzwi wita każdego z dostojnością, bez unizoności. No bo to Sztrall, panie dzieju, firma stara, znana, poważna. Raz tylko widziałem, jak dziadzio nagle porzucił swe obowiązki przy drzwiach, wyleciał na ulicę i pognał za kimś. Patrę, aż to on dopędza idącego w kierunku Katedry gen. Żeligowskiego. Dziadzio podbiegł doń, nachylił się, cmoknął Generała w rękę i z poczuciem spełnionego względem Oswobodziciela Wilna obowiązku powrócił do swoich drzwiowych funkcji”; zob. Kaweckie 1975, przyp. 21.

z nim wspomniany został inny akademicki luminarz, a mianowicie równie znakomity historyk i teoretyk literatury, profesor Stanisław Pigoń (1886–1968), który był zresztą związany z USB nieco wcześniej, bo w latach 1921–1931 (piastował godność Rektora USB w latach 1927–1928):

Jest w I Księdze *Pana Tadeusza* taki ustęp, panie doktorze:

„Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała ...”
I właśnie przez ten świerzop neurastenia cała ...
O Boże, Boże ...

Bo gdy spytałem Kridla, co to takiego świerzop,
Kridl odpowiedział: – Hm, może to jaki przyrząd?
Potem pytałem Pigionia,
a Pigon podniósł ramiona.

Potem ryłem w cyklopediach,
w katalogach i słownikach,
i w staropolskich tragediach,
i w herbarzach i w zielnikach ...

Idzie jesień i zima.
Ale świerzopa ni ma.

Już szepczą naokół panie:
– Cóż się zrobiło z chłopa!
Dziękuję, panie Adamie!!!
Jestem ofiara świerzopa²¹.

I tak dochodzimy do kolejnego bohatera elegijnej frazy, do „Srebrnego ateńczyka”, czyli do postaci profesora Stefana Srebrnego (1890–1962).

Jak wiadomo, był on znakomitym znawcą teatru, nie tylko starogreckiego, którym zajmował się od strony naukowej, literackiej i praktycznej. Scena ateńska i wileńska to były jego „dwa teatry” (trzecim był teatr w Toruniu). Blisko współpracował ponadto z „teatrem wyobraźni”, jaki tworzyło swoimi audycjami wileńskie radio. Współpracę z nim rozpoczął niedługo po jego uruchomieniu²²; znamienne słowa: „Halo! Halo! Tu Polskie Radjo Wilno” mieszkańcy miasta i jego okolic usłyszeli jednak dopiero w niedzielę 15 stycznia 1928 roku²³. Ta współpraca, której szczegóły powinny stać się przedmiotem jakiegoś osobnego opracowania, zaowocowała wkrótce przygotowaniem doniosłej audycji, której autorem, a także

²¹ Przy okazji gwoli przypomnienia zauważmy, że „świerzop” to zapewne rzepak (a paląca w Mickiewiczowskiej *Inwokacji* „dzięcielina” to koniczyna).

²² „Kurier Wileński” z czwartku 3 marca 1927 roku zapowiadał, że „Wilno usłyszy w piątek wieczorem pierwszy radjoprogram nadany na miejscu – w naszym mieście!” („Radjo w Wilnie” 1927: 2). Audycja ta, której szczegółowy program został zapowiedziany w tym samym anonsie, miała trwać około trzech godzin, a wypełniały go dwie prelekcje, pieśni i muzyka poważna w wykonaniu instrumentalnych duetów.

²³ Jak donosił „Kurier Wileński” nr 11 z soboty 14 stycznia 1928 roku, na dzień następną przewidziano „Uroczyste Poświęcenie Radjostacji Wileńskiej”, a sam program miał trwać, z krótką przerwą, od godz. 10¹⁵ (transmisja nabożeństwa z Bazyliki) do późnych godzin nocnych, bo jeszcze na 22⁴⁰ zaplanowano „transmisję muzyki tanecznej z restauracji St. George’a” (por. „Dzień Uroczystego...” 1928: 2).

współwykonawcą, był prof. Srebrny. Kończyła ona wyjątkowy wręcz program przygotowany na „Dzień Wilna” 12 grudnia 1929 roku. Ów „Dzień Wilna w Radjo” obszernie zapowiadał okolicznościowy artykuł opublikowany w „Kurierze Wileńskim”, okraszony dwiema fotografiami (jedna pokazywała „aparatownię radjostacji wileńskiej”), w którym czytamy m.in., że wówczas „popłyną na falach eteru głosy wszystkich chyba ludzi, którzy w naszym mieście mają do czynienia ze sztuką, z literaturą lub w innej dziedzinie zajmują wybitne stanowiska” (Romer-Ochenkowska 1929: 2). W tym świetnym gronie „Platona zaprodukuje prof. Srebrny”, albowiem, jak wynikało to ze szczegółowego programu radiowego na ten dzień, o godzinie „22⁴⁵: O *Obronie Sokratesa* (Platona) mówić będzie prof. U.S.B.

**Widok z Zarzecza
na kościół św. Anny
i kościół Bernardynów**
Autor: Włodzimierz Appel





**Zielona Gęś (Žalia Žąsis)
w wydaniu wileńskim
nieopodal kawiarni na Zarzeczcu**

Autor: Włodzimierz Appell

dr Stefan Srebrny” („Dzień Wilna” 1929: 3). Obszernym wspomnieniem właśnie z tej audycji podzielił się Tadeusz Byrski; Platoński tekst czytał w niej koncertowo Aleksander Zelwerowicz, którego „dykcja, [...] gawędziarskość, niesłuchanie pasowały do postaci, ale nie tylko – także do przekładu Witwickiego” (Byrski 1976: 163)²⁴. Na dodatek „Platon okazał się autorem pierwszorzędnie radiofonicznym” (ibid.: 164)²⁵. Musiała to być rzeczywiście znakomita audycja, transmitowana na całą Polskę, skoro, jak powiada Byrski, „Witold Hulewicz, zachęcony sukcesem Platońskiej *Obrony Sokratesa* w wykonaniu Zelwerowicza, zaprojektował podobne słuchowisko, tym razem z literatury rzymskiej. Mowa Cyncerona przeciw Katylinie („Quousque tandem”) w wykonaniu Juliusza Osterwy” (ibid.: 179). Trzeba podkreślić, że i w jej

przygotowaniu prof. Srebrny miał swój udział jako konsultant naukowy²⁶. T. Byrski, wspominając o tym, notuje również, że Stefan Srebrny „nie tylko był zaprzyjaźnionym współpracownikiem naszej rozgłośni, ale od dawna był przyjacielem Reduty, a państwo Srebrni byli prywatnie z Osterwą w bardzo serdecznych stosunkach” (Byrski 1976: 180)²⁷. Dodajmy, że bardzo dobre stosunki łączyły prof. Srebrnego również z Witoldem Hulewiczem²⁸.

Kiedy zatem Gałczyński trafił do wileńskiej rozgłośni, z pewnością miał okazję bezpośrednio zetknąć się²⁹ tam ze Stefanem Srebrnym, zwłaszcza że w tym czasie z Rozgłośni Wi-

²⁴ Zob. też ibid.: 160.

²⁵ Byrski przypomina też pewien „zgrzyt” związany z reakcją Władysława Witwickiego, tłumacza Platona, na jego zdaniem, „interpretację tekstowo nieudolną” Zelwerowicza.

²⁶ Ciekawostka dla filologów klasycznych – na marginesie warto wspomnieć, że tematem jednej z późniejszych „Śród Literackich” (4 grudnia 1935 roku; trudno powiedzieć, czy Gałczyński brał udział w tym spotkaniu), była „dyskusja nad *Królem Edypa* Sofoklesa, granym w Teatrze Miejskim na Pohulance [...] Zagajenie wygłosił Stefan Srebrny [...]”, który mówił „o swojej i teatralnego zespołu pracy nad inscenizacją *Która Edypa* [...]”. Stosunkowo szczegółowe omówienie i „Środy”, i spektaklu, u HERNIK Spalińskiej (1998: 248–249).

²⁷ Byrski przekazał w cytowanej książce także garść interesujących, nierzadko zabawnych wspomnień związanych z K. I. Gałczyńskim, z którym spotykał się w wileńskiej rozgłośni także na niwie zawodowej.

²⁸ Zamiast do innych świadectw odwołam się w tym miejscu do szczególnego drobiazgu. Otóż otrzymałem kiedyś piękny podarunek, a mianowicie książkę R. M. Rilkego *Malte*, którą „za zezwoleniem autora przełożył Witold Hulewicz” (Warszawa 1927). Widnieje w niej wiele mówiąca, skreślona niebieskim atramentem dedykacja w brzmieniu: „Szanownemu i Kochanemu Panu Stefanowi Srebrnemu z wyrazami wielkiego uznania i szacunku. Wilno, 2/VI.30. tłumacz”.

²⁹ J. S. Ossowski uważa, iż „Gałczyński zetknął się [...] z prof. Stefanem Srebrnym” znacznie wcześniej, jako że „jesienią 1924 r. rozpoczął studia w Instytucie” [sc. warszawskim Instytucie Reduty – W. A.] i właśnie w owym „przedsiönku teatralnym” miał okazję poznania tych ludzi, z którymi spotka się „później na swej drodze wileńskiej”; zob. Ossowski (2000: 190). Żywię jednak odnośnie do trafności tego ustalenia pewną isotną wątpliwość. Otóż, jak stwierdza Z. Abramowiczówna, prof. Srebrny wykładał w Warszawie, ale na „Wolnej Wszechnicy”, i to w 1923 roku, i w tymże „roku 1923 został zaproszony na stanowisko zastępcy profesora hellenistyki na Uniwersytet Stefana

leńskiej Polskiego Radia popłynął w eter „cykl dziewięciu pogadańek na temat: Co zawdzięczamy kulturze świata antycznego”³⁰, ogłoszony przez prof. Srebrnego pomiędzy lutym i majem 1934 roku. Tak więc upamiętnienie przez poetę Stefana Srebrnego w omawianej strofie mogło być wyrazem jego szczególnej doń sympatii, na co zresztą mógłby wskazywać sposób ukazania tej postaci. Mianowicie i profesor Jaworski, i profesor Kridl zachowują tu swoje imiona, a taki sposób ich prezentacji w jakiejś mierze przypomina napisy z wizytówek; to tylko prof. Srebrny otrzymuje królewski epitet – „ateńczyk”, który zdecydowanie wyróżnia go *inter professores* i bardzo wiele mówi o nim samym!

Ponadto samo sąsiedztwo „Kridl – Srebrny” nie wydaje się najzupełniej przypadkowe. Obaj profesorowie byli przecież literaturoznawcami i obaj zasiadali w podobnych oficjalnych gremiach, jak na przykład to, które przyznało Nagrodę Literacką im. Filomatów w 1934 roku³¹. Na kończącej sezon 228 (227) „Środzie” 20 czerwca tego roku jej wręczenia Czesławowi Miłoszowi oraz Tadeuszowi Łopalewskiemu dokonał prof. Marian Zdziechowiecki, prezes honorowy Związku Zawodowego Literatów Polskich w Wilnie. Prof. Kridl³² wygłosił mowę z uzasadnieniem nagrody dla Miłosza, a Władysław Arcimowicz uzasadnił jej przyznanie Łopalewskiemu³³. Uroczystość transmitowała wileńska rozgłośnia; Gałczyński zapewne brał udział w tym wyjątkowym spotkaniu, a jeśli nie, to mógł wysłuchać relacji zeń „na żywo”. *Notabene* obaj profesorowie, i Manfred Kridl, i Stefan Srebrny, w towarzystwie Ireny i Stanisława Szeligowskiego oraz Zofii Abramowiczówny, wspólnie wyprawili się w 1938 roku w podróż do Grecji³⁴. To także może świadczyć o dobrej znajomości (również późniejszej) obu profesorów.

Ostatnia linijka strofy jest kontekstualnie podobnie zajmująca. Wiadomo, że *Faust* Goethego (obok *Wyznań św. Augustyna*) był ulubioną lekturą Gałczyńskiego. Dygresyjnie warto odnotować, że Witold Hulewicz był tłumaczem *Sentencji* geniusza z Weimaru (1924), a ponadto autorem studium porównawczego pt. *Polski Faust* (Hulewicz 1926), w którym – broniąc przekładu Emila Zegadłowicza – przeprowadził analizę translatorskich dokonań trzech tłumaczy *Fausta*. Na dodatek z początkiem lat trzydziestych znalazł się *Faust* w programie teatru wyobraźni wileńskiego radia³⁵. Nie od rzeczy będzie także zauważyć, że prof.

Batorego w Wilnie, dokąd też przeniósł się na stałe. W następnym roku dostał tam nominację na profesora nadzwyczajnego, a w 1936 roku – zwyczajnego”, zob. Abramowicz (1963: 73).

³⁰ Później teksty owych pogadańek złożyły się na osobny tomik „Biblioteczki Filomaty” (nr 31), opublikowany we Lwowie w 1936 roku (cytat pochodzi z przedmowy ułożonej w Wilnie „w styczniu 1936 roku”).

³¹ Jak podawał „Kurier Wileński” w numerze 162 z 17 czerwca 1934 roku skład jury był następujący: „Manfred Kridl (Przewodniczący), p. Michał Rusinek (delegat min. W.R. i O.P.), dr Władysław Arcimowicz (sekretarz), prof. Stefan Srebrny, dr Stanisław Lorentz, Marja Stabińska-Przybytkowa, p. Kazimierz Rutski” (por. [Maśliński, Józef]=[jim.] 1934b: 5). Autorem tej szerszej noty na temat konkursowego rozstrzygnięcia był Maśliński (jim), a nie Wł. Arcimowicz, jak podaje J. Hernik Splińska (1998: 220).

³² Jako „prezes Sądu Konkursowego”, jak pisze o tym sprawozdawca dla czytelników „Kuriera Wileńskiego” w numerze 166 z dnia 21 czerwca 1934 roku, który podkreśla zarazem, że ten werdykt jury był wynikiem pewnego porozumienia („sądem salomonowym”); por. Stefan Z. Klaczyński (1934: 5). Na ten temat zob. też Tymoszewicz (2003: 169–170).

³³ Tekst wystąpienia Wł. Arcimowicza przyniósł „Kurier Wileński” nr 167 z 22 czerwca 1934 roku (por. Arcimowicz 1934a: 3–5); Wł. Arcimowicz jest także autorem obszernego artykułu na temat drugiego z laureatów, Cz. Miłosza, zob. „Kurier Wileński” nr 168 z dnia 23 czerwca 1934 roku (por. Arcimowicz 1934b: 3–4). Zdjęcia obu laureatów ukazały się w „Kurierze Wileńskim” nr 171 z 26 czerwca 1934 roku.

³⁴ Wspominam o tym w artykule pt. *Greckie peregrynacje Zofii Abramowiczówny* (Appel 2017: 323–344 *passim*).

³⁵ Byrski (1976: 174) wspomina: „Przystąpiliśmy do realizacji *Fausta* Goethego w przekładzie Zegadłowicza, w adaptacji Witolda Hulewicza. Chyba reżyserowaliśmy to razem, tak jak zresztą sporo słuchowisk później”. Do

Srebrny wybornie znał literaturę niemiecką (jego ulubieńcem, o ile mi wiadomo, był wszakże Tomasz Mann). Jeśli zatem zestawimy ze sobą wszystkie te okoliczności, to w naszej wyobraźni chyba jeszcze wyraziściej zaznaczą się owe wymaiglowane, zdyscyplinowane cytaty z *Fausta*, które maszerują przy kawiarnianym stoliku w rozmowie jednego i drugiego akademika, „niczym Oddziały Szturmowe”.

Trzeba zastanowić się wreszcie nad tą dużą literą, bo to bynajmniej nie ortograficzna pomyłka, ale, jak się wydaje, celowo zasygnalizowane przez poetę nawiązanie do bojówek SA (Sturmabteilung), tj. do karnych, paramilitarnych Oddziałów Szturmowych NSDAP. Mogły je przypomnieć, również w wileńskiej prasie szerokim odbijające się echem, krwawe wydarzenia związane z „nocą długich noży”, jakie rozegrały się w Monachium 29–30 czerwca 1934 roku. Także „Kurier Wileński”, poczynszy od numeru 176, na pierwszych stronach donosił o „rewolucji”, „spisku”, „buncie”, o kolejnych zabójstwach, samobójstwach i aresztowaniach. A poeta znał już Niemcy, choćby jako niedawny przecież (w latach 1931–1933) pracownik Konsulatu Generalnego RP w Berlinie.

Naturalnie cała ta zajmująca nas, intrygująca strofa z *Elegii wileńskich* nie jest werystycznym zapisem jakiejś konkretnie zaistniałej sytuacji, ale w swym poetyckim realizmie uderza stosunkowo wieloma odniesieniami do wileńskiej rzeczywistości roku 1934³⁶. Jakby ułamkowo zaobserwowane i zapamiętane okoliczności, wrażenia, odczucia, zostały *post factum* literacko przetworzone w wyobraźni poety, a potem obleczone w kształt retrospektywnie ułożonego wiersza. No a swoją drogą „Srebrny atenczyk” doskonale przecież harmonizuje z melodią tak dobrze znanej frazy o „zielonym Konstantym” i „srebrnej Natalii”, powstałej w Wilnie w owym pamiętnym 1934 roku.

odegrania roli Mefista udało się Byrskiemu namówić wybitną aktorkę, Stanisławę Wysocką, która sezon teatralny 1931–1932 spędziła w Wilnie.

³⁶ To zapewne byłaby interpretacyjna herezja, ale przecież niemal narzuca się takie przypuszczenie, że przynajmniej ta zwrotka *Elegii wileńskich* powstała właśnie w owym czasie.



Panorama Wilna (2017 r.)

Autor: Włodzimierz Appel

Bibliografia

- Abramowicz, Zofia 1963. „Profesor Stefan Srebrny i jego twórczość naukowa i literacka”. *Meander* XVIII, z. 2–3: 71–80.
- Appel, Włodzimierz 2017. „Greckie peregrynacje Zofii Abramowiczówny”. W: Włodzimierz Appel. *Zagadka syren*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. 323–344.
- Arcimowicz, Wł[adysław] 1934a. „Laureaci Nagrody Literackiej im. Filomatów. Tadeusz Łopalewski”. *Kurier Wileński* 167 [z dnia 22.06]: 3–5.
- 1934b. „Laureaci Nagrody Literackiej im. Filomatów. Czesław Miłosz”. *Kurier Wileński* 168 [z dnia 23.06]: 3–4.
- Arno, Anna 2013. *Konstanty Ildefons Gałczyński. Niebezpieczny poeta*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Byrski, Tadeusz 1976. *Teatr – radio – wspomnienia*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- „Dzień Uroczystego Poświęcenia Radiostacji Wileńskiej” 1928. *Kurier Wileński* 11 [z dnia 14.01]: 2.
- „Dzień Wilna” 1929. „*Kurier Wileński* 284 [z dnia 12.12]: 3.
- Hernik Spalińska, Jagoda 1998. *Wileńskie Środy Literackie (1927–1939)*. Warszawa: Instytut Badań Literackich.
- Hulewicz, Witold 1926. *Polski Faust. Rzecz o nowych polskich przekładach, o sposobie tłumaczenia i o polemice*. Warszawa: „Dom Książki Polskiej”.
- Kawecki, Bohdan 1975. „Od kaczkę i Kajetana do Sztralla i Dalusi. Ze wspomnień”. *Wiadomości* 44 (1544) [z dnia 02.11]: 6.
- [Klaczynski, Stanisław]=(sk) 1934. „Środa K. I. Gałczyńskiego”. *Kurier Wileński* 44 [z dnia 15.02]: 3.
- [Klaczynski, Stefan Z.]=(S.Z.Kl.) 1934. „Środa dwóch laureatów i zamknięcie sezonu”. *Kurier Wileński* 166 [z dnia 21.06]: 5.
- Kornat, Marek 2000. „Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie (1930–1939) i jego wkład w rozwój polskiej sowietologii”. *Kwartalnik Historyczny* CVII, 3: 43–89.
- Laudyn, Władysław 1934. „Wczorajsza Środa. Wieczór Konst. Gałczyńskiego”. *Słowo* 44 [z dnia 15.02]: 2.
- Lorentz, Stanisław 1986. *Album wileńskie*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Majewski, Jerzy S. 2012. „Ul. Mickiewicza. Szyk przedwojennego Wilna”. *Gazeta Wyborcza* [Wyborcza.pl, wyd. elektroniczne z dnia 08.07]. <http://wyborcza.pl/alehistoria/>.
- [Maśliński, Józef]=(jim.) 1934a. „K. I. Gałczyński – poeta zabłąkany w muzyce”. *Kurier Wileński* 45 [z dnia 16.02]: 2.
- 1934b. „Nagroda literacka podzielona. Laureaci: Łopalewski i Miłosz”. *Kurier Wileński* 162 [z dnia 17.06]: 5.
- Mayenowa, Maria R. 1957. „Manfred Kridl (11 października 1882–4 lutego 1957)”. *Pamiętnik Literacki* 48/2: 611–620.
- Ossowski, Jerzy 2000. „Wileński konterfekt Gałczyńskiego (w socjograficznych ramach)”. W: Halina Bursztyńska (red.). *Od strony kresów. Studia i szkice. Część 2*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej. 147–204.
- 2002. „Pożegnanie. Józef Maśliński (1910–2002)”. *Gazeta Wyborcza* 258 [dod. Kraków z dnia 05.12]: 10.
- 2005. „Żagarysta – Józef Maśliński”. W: Halina Bursztyńska (red.). *Od strony kresów. Studia i szkice. Część 3*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej. 167–213.
- „Radjo w Wilnie” 1927. *Kurier Wileński* 50 [z dnia 03.03]: 2.
- [Romer-Ochenkowska, Helena]=Scipio 1929. „Dzień Wilna w Radjo”. *Kurier Wileński* 284 [z dnia 12.12]: 2.
- Sykulska, Barbara 2005. „Józef Maśliński jako teoretyk i krytyk awangardy”. *Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria* 5: 94–107.

- Tymoszewicz, Jerzy 2003. „Manfred Kridl o Czesławie Miłoszu”. *Teksty Drugie* 5: 169–170.
- Winowski, Leszek [1964–]1965. *Jaworski Iwo*. W: Emanuel Rostowski (red.). *Polski Słownik Biograficzny*. T. XI. Wrocław: Ossolineum, Polska Akademia Nauk. 107.
- Wojtacki, Maciej 2015. „Nie tylko »Żagary«. Działy i dodatki studenckie do polskich pism codziennych w międzywojennym Wilnie”. *Rocznik Historii Prasy Polskiej* XVIII, z. 2 (38): 5–28.
- Zagórski, Jerzy 1961. *Prawdy i legendy*. W: Anna Kamińska [&] Jan Śpiewak (red.). *Wspomnienia o K. I. Gałczyńskim*. Warszawa: Czytelnik. 234–235.